



Proście, kołaczcie, szukajcie

„Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” – Mat. 7:7 (NP).

Pan Jezus nauczył swoich uczniów modlić się i powiedział, że powinni *„zawsze się modlić i nie ustawać”* – Łuk. 18:1. Pierwotny Kościół modlił się, a apostoł Paweł powiedział, abyśmy byli *„w nadziei radosni, w ucisku cierpliwi, w modlitwie wytrwali”* – Rzym. 12:12 (NP).

W obecnych czasach modlimy się rano, wieczorem, przy każdym posiłku, w domach rodzinnych i w zborach. Modlitwa jest niezbędna dla każdego chrześcijanina. Jest ona sygnałem do nieba o pomoc w doświadczaniu i w walce ze złym światem. Jest kanałem błogosławieństwa, przez który nasze łzy i smutki płyną do Boga, a w odpowiedzi otrzymujemy pocieszenie, pokój i radość. Jest mocą i siłą, która przyciąga nas do Boga, a Boga ku nam, daje społeczność z Bogiem.

PROŚCIE, A BĘDZIE WAM DANE

Każdy z nas zna doniosłość modlitwy i czuje jej potrzebę, ale niełatwo zrozumieć słowa wypowiedziane przez Pana Jezusa: *„Proście, a będzie wam dane”*.

Często stawiamy sobie pytanie: O co powinniśmy prosić Pana? Bardzo ważną prośbą w naszym życiu jest prośba o mądrość. Od niej zależy nasz wzrost duchowy, nasze szczęście rodzinne, nasz wpływ na innych. Jest ona sukcesem naszego działania w ofiarowanym życiu. Podkreśla to apostoł św. Jakub w swoim Liście 3:13-18: *„Czy jest między wami ktoś mądry i rozumny? Niech to pokaże przez dobre postępowanie uczynkami swymi, nacechowanymi łagodnością i mądrością. Jeśli jednak gorzką zazdrość i kłótniowość macie w sercach swoich, to przynajmniej nie przechwalajcie się i nie kłamięc wbrew prawdzie. Nie jest to mądrość, która z góry zstępuje, lecz przyziemna, zmysłowa, demoniczna. Bo gdzie jest zazdrość i kłótniowość, tam niepokój i wszelki zły czyn. Ale mądrość, która jest z góry, jest przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój, łagodna, ustępliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, nie stronnicza, nie obłudna. A owoc sprawiedliwości bywa zasiewany w pokoju przez tych, którzy pokój czynią”* (NP).

Tego wszystkiego tak nam brak w tym życiu i dlatego często nie znajdujemy szczęścia w rodzinie i błogosławieństwa w zborze. Nasze świadectwo nie ma mocy i nie mamy odpowiedniego wpływu na innych. Często bywamy nawet zgorszeniem i kamieniem, o który ludzie się potykają.

Zanim zaczniemy modlić się o zbawienie innych, najpierw spójrzmy na własne serca, czy rzeczywiście miłujemy pokój, nawet kiedy doznajemy osobistych krzywd i zniewag. Czy jesteśmy łagodni, ustępliwi, kiedy mamy rację, pełni miłosierdzia i dobrych uczynków, niestronniczych i nieobłudnych. Sprawdźmy się, czy posiadamy tę mądrość z góry, która charakteryzuje się tymi cechami. Jeżeli nie, albo nie w całej pełni, to prosimy o nią Boga. *„A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej”* – Jak. 1:5-6 (NP).

Nie działajmy nigdy przez zemstę, gdyż działać w gniewie lub w uniesieniu jest to to samo, co puścić się na morze podczas burzy.

Często modlimy się o zbawienie naszych dzieci, mężowie za żony, żony za mężów, dzieci za rodziców. Modlimy się latami i nie mamy odpowiedzi. Nieraz ogarnia nas rozczarowanie, rozpacz i zwątpienie. Myślimy, że może „źle prosimy”, ale czekamy z nadzieją, że zostaniemy wysłuchani. Podobnie czynił Korneliusz i został wysłuchany. Oznajmił to posłany do niego anioł: *„Modlitwy twoje i jałmużny twoje jako ofiara dotarły przed oblicze Boże”* – Dzieje Ap. 10:4 (NP).

Możemy modlić się o zbawienie naszych dzieci, bliźnich, krewnych, lecz jeśli oni nie będą pragnąć tego zbawienia, wysłuchani nie będziemy. Pan Bóg przemocą do zbawienia nikogo nie prowadzi. Człowiek musi sam uwierzyć, wyznać swoje grzechy i przyjąć Boga. My tylko możemy pomagać naszym dzieciom i ludziom wskazując na Jezusa, kierując na właściwą drogę. Opowiadajmy o cudownym zbawieniu, jakie Bóg przygotował każdemu przez Jezusa Chrystusa na Golgocie. Prośmy Pana Boga za naszymi bliskimi, braćmi i siostrami. Bóg, który błogosławi nam przez Jezusa Chrystusa, który odmienia, otwiera i oświeca nasze serca, sprawi w nas chcenie i wykonanie.

SZUKAJCIE, A ZNAJDZIECIE

Czego więc mamy szukać? *„Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane”* – Mat. 6:33 (NP).

Szukać Królestwa znaczy starać się o te rzeczy, które mogą nas uczynić godnymi dziedzictwa świętych w światłości. To składanie skarbów w Niebie. Mamy używać naszych talentów i darów tak mądrze, aby usłyszeć słowo Pana: *„Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co*



małe, byłeś wierny (szukałeś Królestwa mego), wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego” – Mat. 25:21 (NP). „Szukamy” od chwili poświęcenia się Bogu, przez Najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa, dziedzica Bożego Królestwa. Szukamy codziennie i modlimy się o to Królestwo. Ten skarb jest naszym tematem rozmyślań we dnie i w nocy. Pan Jezus powiedział: „Do czasów Jana był zakon i prorocy, od tego czasu jest zwiastowane Królestwo Boże i każdy się do niego gwałtem wdziera” – Łuk. 16:16 (NP). Rosyjskie tłumaczenie mówi, że każdy wchodzi do Królestwa przez wysiłek, usiłowanie. Znaczy to, że zbawienia trzeba szukać, pragnąć, dążyć, a wtedy Pan da je chętnie.

Dobry przykład szukania jest podany w podobieństwie o ukrytym skarbie. *„Podobne jest Królestwo Niebios do ukrytego w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje onę rolę” – Mat. 13:44 (NP). Gdy szukamy Królestwa, to po drodze znajdujemy coś więcej. Otrzymujemy pokój, sprawiedliwość i radość w duchu świętym, stając się przyjemnymi Bogu i ludziom.*

Prorok Izajasz poucza nas, kogo mamy szukać. *„Szukajcie Pana, dopóki można go znaleźć, wzywajcie go, dopóki jest blisko!” – Izaj. 55:6 (NP). Pana możemy poznać przez Jego Słowo i naukę, która pokazuje jak odróżniać dobro od zła, prawdę od fałszu. Obnaża grzech, zachęca do dobrego. Ma moc zmieniania ludzkiej natury na lepsze, daje zdrowie duchowe. Jest duchem i życiem, usprawnia nasze myślenie.*

Człowiek, który szuka Pana, poznaje Boga i Prawdę, która jest czysta, prosta i skuteczna w naszym życiu. Jest niezastąpiona, jeśli chodzi o potrzeby życia duchowego. Bóg nam ją przekazuje w dwojaki sposób. Po pierwsze – przez przyrodę, po drugie – przez słowo Jezusa Chrystusa, apostołów i proroków. Ich słowo nas oświeca, ukazuje rzeczywisty stan moralny człowieka, odkrywa naszą grzeszność. Być może w naszym życiu jest jakiś grzech, nieważne – mały czy duży, który pielęgnujemy i ciągle mu ulegamy, o którym Bóg powiedział, że nie może mieć w nas miejsca, gdyż paraliżuje on nasze życie duchowe. Grzech prowadzi dalej niż człowiek zamierzał iść, trzyma się go dłużej niż chciałby z nim pozostać, kosztuje drożej niż chciałby za niego zapłacić. Jeśli się go nie pozbedziemy, pozostaniemy tylko mdłymi, słabymi chrześcijanami, bezużytecznymi dla Boga. Oznaczać to może, że nie szukaliśmy Królestwa, Pana i Prawdy, a słowo Pańskie przestało być dla nas „zdrową nauką” (2 Tym. 4:3-4).

KOŁACZCIE, A OTWORZĄ WAM

Do kogo mamy pukać, kołatać? W naszym życiu tak bywa, że inaczej pukamy do drzwi osób nam znanych, przyjaciół i rodziny. Do drzwi osób nieznanymi puka się niepewnie, z pewną dozą ostrożności, czasem z pową-

piewaniem, czy odpowiedzą na nasze pukanie. Do znanych, braci i siostr pukamy śmiało, ufnie i pewnie, wiedząc że drzwi zostaną otwarte i powitani będziemy z uśmiechem i radością.

Tak samo dzieci Boże mogą śmiało kołatać w modlitwie do wrót Nieba, bo wiedzą do kogo pukają. Apostoł Paweł mówi:

„Z tego też powodu znoszę te cierpienia, ale nie wstydzę się, gdyż wiem, komu zawierzyłem i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia” – 2 Tym. 1:12 (NP).

Tak i my wiemy, komu zaufaliśmy, zawierzyliśmy, pewni jesteśmy Bożego ojcostwa. Pewni jesteśmy Bożej miłości i ta pewność podtrzymuje nas na duchu, daje radość i otwiera w modlitwie drzwi Bożej sali tronowej. Kołatanie jest ściśle powiązane z prośbą o dar lub jałmużnę. Jeśli ziemscy ojcowie, którzy są niedoskonalimi, dają dobre dary dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec Niebieski spełnia prośby swoich dzieci.

Ten dobry Bóg, do którego tronu kołaczemy, który jest ponad wszystkich ojców ziemskich, jest pełen dobroci. Zawsze słyszy nasze pukanie i daje nam to, co jest dla nas dobre i pożyteczne, co ma wieczną wartość. On wyposaża nas w cierpliwość, miłość, współczucie, nadzieję i radość. On daje nam niezbędny pokarm, chleb życia i wodę żywą, abyśmy, silni i mocni, mogli kroczyć naprzód, pokonując wszelkie przeszkody.

Kołaczmy *„tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze” – Hebr. 4:16 (NP).*

Pan nam otworzył drzwi sposobności do służby, dał przywilej cierpienia i udział w ofierze za grzech. Ta sposobność przemienia, drzwi się zamkną z chwilą śmierci ostatnich członków Kościoła. Pozostanie tylko sposobność oddania życia w czasie wielkiego ucisku, jako ofiara Dnia Pojednania, a nie ofiara za grzech.

Chcę wspomnieć o innym rodzaju „kołatania”, opisanym w Księdze Objawienia 3:14-22. Jest to siódmy list Chrystusa skierowany do Kościoła okresu laodycejskiego, rozpoczynającego się z początkiem wtórej obecności Pana. Jest to czas, w którym obecnie żyjemy. Pan przedstawia się nam jako *„Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego”*. „Amen” – znaczy zaprawdę, istotnie. W ustach naszego Pana słowo to spełnia rolę przysięgi. Potwierdza to, co napisał do zboru laodycejskiego. A są to słowa gorzkie, piekące, które mogą poruszyć sumienia uspięne samolubstwem. Na zakończenie tego listu pisze następujące słowa: *„Wszystkich, których miuję, karcę i smagam;*



bądź tedy gorliwy i upamiętaj się. Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną” – Obj. 3:19-20 (NP).

Jest to jedyna nadzieja dla Kościoła tego okresu – że Pan, obecny po raz wtóry, będzie „kołatał” do naszych serc, abyśmy je otworzyli i przyjęli Go. Pan puka srogim napomnieniem – „jesteś letni”. Jest to określenie „ani zimny, ani gorący”. Takimi są chrześcijanie słabi w wierze i uczynku. Nie wyróżniają się niczym wielkim w społeczności chrześcijańskiej. Mają taką samą temperaturę jak tłum. Oni nie pałają dla Chrystusa. Ich życie nie odznacza się entuzjazmem ani gorliwością dla Pana.

Czy może tak jest i z nami? W zborze w Laodycei wszyscy byli z siebie zadowoleni. „Jestem bogaty” – żadnych problemów finansowych. „Niczego nie potrzebuję” – wszystko jest w porządku, dobry zbór, dobra organizacja, wszyscy nam zazdroszczą. Jednak Pan mówi: „Jesteś letni!” To jest naszą tragedią. Bycie letnim nie będzie nigdzie tolerowane. Czy wyobrażamy sobie letnich polityków, ekonomistów, ludzi rządzących państwem, lekarzy, profesorów itp.? Czy tacy ludzie mogą coś zrobić dla społeczeństwa? Pan nas ocenia: „Znam uczynki twoje”, „Jesteś letni”, ale uważasz się za energicznego naśladowcę Jezusa Chrystusa.

Jezus Chrystus puka do „drzwi” naszej wiary i zrozumienia zdrowej nauki. Chce z nami być i wieczerzać. Czy

słyszemy Jego głos? Jezus Chrystus nie będzie zadowolony, dopóki nie damy Mu kluczy do naszych frontowych drzwi, do każdego pokoju i szafy i stanowczo powiemy: Panie Jezu, słyszę Twój głos, chcę, abyś objął całkowitą kontrolę nad wszystkim, co posiadam.

Zapraszamy Go nie jako gościa, lecz jako Pana. On nie przyjdzie jako lokator, lecz jako gospodarz. Gdy tak wejdzie do naszego życia, uczyni radykalne zmiany. On zechce zajrzeć do naszej głównej księgi, zapyta o nasze transakcje handlowe, o życie towarzyskie, o to, jakich mamy przyjaciół, co mamy w naszej bibliotece. Sprawdzi, czy nie mamy rzeczy, których On zakazuje. Zechce kluczy do naszego intymnego pokoju. Będzie kontrolował nasze myśli, wiarę, zrozumienie, oceni nas, czy jesteśmy gotowi stać się dla Boga „gorącymi”, czy wolimy pozostać w stanie „letnim”. A może uzna nas za zwycięzców? On bowiem powiedział: „*Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie*” – Obj. 3:21 (NP).

Podsumowując nasze rozważanie, można wyciągnąć tylko jeden wniosek: „*Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołaczę, temu otworzą*” – Mat. 7:8 (NP).

Sygnowski Józef
R-
„Straż”